

MAGDALENA MICHALIK

FILOZOFIA NIEPEWNOŚCI

Zygmunt Bauman: Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności. Toruń, UMK, 1995, 109 s.

Ciało i przemoc... jest ciekawą próbą analizy socjologicznej, pogłębionej przez filozoficzną refleksję, czasów w których żyjemy - czasów ponowoczesnych. Jak czytamy w słowie wstępnym, książka ta w zamyśle autora zawierać ma „parę myśli o świecie w jakim wypadło nam żyć, o tym jak w nim żyć wypada i o tym, czy i jak w tym życiu filozofowie i socjologowie pomóc mogą” (s. 9).

Odnoszę wrażenie, że z podjętych w książce analiz czasów, w których żyjemy, czasów - zdaniem Baumana - ponowoczesnych wynika, że filozofowie raczej niewiele mogą zaoferować współczesnemu człowiekowi. Omawiana książka w interesujący sposób przedstawia świat nowoczesny i ponowoczesny oraz miejsce człowieka, ciała ludzkiego i przemocy w obu z nich. Analizuje, jak doszło do przekształcenia nowoczesnego dostarczyciela dóbr w ponowoczesnego zbieracza wrażeń. Jednak na analizie przyczyn i opisie współczesnego nam świata poprzestaje. Wbrew zapewnieniom autora (s. 30) wypada stwierdzić, że omawiana pozycja nie uczy czytelnika jak żyć mądrze w stanie niepewności ponowoczesnych czasów. Pozostawia go samemu sobie w opisanym i zanalizowanym przez Baumana świecie. Przyjrzyjmy się zatem ponowoczesnemu światu oczami autora *Ciała i przemocy...*

Zdaniem Zygmunta Baumana, świat nowoczesny tym różnił się od świata ponowoczesnego, że był uporządkowany i administrowany przez swego rodzaju kierowników wyznaczających każdej zarządzanej przez siebie jednostce (członkowi społeczeństwa) określone miejsce i funkcję w społeczeństwie. Najbardziej istotnym rysem świata nowoczesnego było to, że był on projektem w trakcie realizacji. Innymi słowy, wszystko, co w nim zachodziło w przeszłości, wiązało 'z góry' to, co jeszcze nie zaszło. Stąd czasy nowoczesne, jako zmierzające do jakiegoś punktu docelowego (końca historii), były otwarte na wizję doskonałości, która miała kiedyś nadejść. W przewrotny, acz skuteczny sposób, niedoskonałość teraźniejszości dowodziła cnót przeszłości, która miała nadejść.

Antyteza nowoczesności to czasy nam współczesne, czasy ponowoczesne. Zdaniem Baumana, największa różnica pomiędzy obiema epokami polega na tym, że czasy ponowoczesne nie stanowią projektu w trakcie realizacji. Nikt już nie spodziewa się, że przyszłość będzie zupełnie inna od

dnia dzisiejszego. Autor *Ciała i przemocy...* określa ponowoczesność jako zmierzch projektu. Utrzymywanie i odtwarzanie rutyny życia jest dziś możliwe bez ingerencji państwa operującego strachem i indoktrynacją. Na miejsce normatywnego regulowania obywatela wszedł rynek, dla którego jednolitość upodobań, gustów i wierzeń jest największym zagrożeniem. Obywatel stracił zaufanie do projektu społeczeństwa doskonałego.

Analogicznie Bauman opisuje człowieka ery ponowoczesnej kontrastując go z jednostką żyjącą w czasach nowoczesnych. W opozycji do tej drugiej, kształtowanej wedle wytwórczo-wojskowego wzorca, jednostki żyjące w erze ponowoczesnej kształtowane są pod kątem spożywczo-ludycznych funkcji. Innymi słowy, człowieka ponowoczesnego sposobi się do pełnienia roli konsumenta i gracza. W ocenie Baumana, człowiek ponowoczesny jest przede wszystkim organizmem doświadczającym, poszukującym nowych doznań i przeżyć, zdolnym do ciągłej i stale rosnącej absorpcji wrażeń. Przy czym nie jest on swego rodzaju mechanizmem reagującym w wyuczony, nawykowy sposób na bodźce. Przeciwnie, jego czynności są spontaniczne, urozmaicone i plastyczne. Mimo, że nie jest on nigdy w pełni zrównoważony, posiada zdolność samorzutnego bilansowania swych działań. Idealnym stanem ponowoczesnej osoby jest sprawność oznaczająca „cielesną i duchową zdolność wchłaniania rosnącej masy wrażeń i twórczego na nie reagowania, umiejętność działania w szybko zmieniającym się otoczeniu oraz szybkiej zmiany kursu, gdy zajdzie po temu potrzeba lub gdy zmiana wyda się korzystna (s. 55). Ciało kolekcjonera wrażeń to przede wszystkim narzędzie przyjemności. Goni za wciąż nową podniętą lękając się, że nigdy nie osiągnie szczytowych przeżyć i zarazem obawiając się, że do tego „szczytu” dojdzie, a wtedy czekać go będzie tylko droga „w dół”.

Tak opisany człowiek ponowoczesny jako życiowy konsument czy „kolekcjoner wrażeń”, postrzega innego człowieka jako przedmiot raczej estetycznej, aniżeli moralnej oceny, jako źródło doznań, nie zaś odpowiedzialności. Jednak w interesie poszukiwacza wrażeń leży troska o zachowanie przez „innego” jego inności, i to inności nieprzenikliwej, nieprzewidywalnej w kontekście nadchodzącej przyszłości, bowiem ona to właśnie czyni „innego” nigdy nie wysychającym źródłem niespodzianek - nowych doznań. Zdaniem Baumana, właśnie ta sama „inność”, która separuje od siebie poszukiwaczy wrażeń, może jednocześnie zbliżyć ich do siebie i pojednać. Może prowadzić do tolerancji dla wzajemnych różnic i do takiego „bycia-w-świecie, które znajduje przyjemność właśnie we wzajemnym szacunku dla autonomii i podjęcia odpowiedzialności za jedność każdego z partnerów” (s. 109).

Czy w taki sposób ludzkość może obecnie rozwiązać stojący przed nią problem odnalezienia jedności w różnorodności? Wydaje się to dyskusyjne. Historia wojen poucza, że wrogiem zawsze był 'inny' i to dlatego, że był

'inny'. Tępieno innowierców, bo mieli inną wiarę, niewolono Murzynów, bo mieli inną skórę itd. Nie jest w tym miejscu istotne, że te „oficjalne” powody agresji były jedynie kamuflażem dla prawdziwych powodów wojen - chęci posiadania ziemi i łupów. Ważne, że te „oficjalne” powody wystarczały do przekonania szarych obywateli o słuszności i konieczności walki. Z drugiej strony przyznać należy, że istotnie wielu ludzi znajduje przyjemność w obcowaniu z osobami zupełnie różniącymi się od nich samych. Jednak konieczne jest, by ci „inni” podobni byli do nich w wyznawanych przez siebie zasadach i do pewnego stopnia w sposobie myślenia. Innymi słowy, powinni mieć ten sam system wartości. Bez spełnienia tego warunku powszechna tolerancja dla inności „innego” zostanie tylko postulatem. Wydaje się, że ludzie bardziej skłonni są tolerować jednostki sobie podobne, bowiem łatwiej mogą się z nimi utożsamić. Dlatego wydaje się, że zamiast akcentować różnice pomiędzy poszczególnymi „kolekcjonerami wrażeń”, należałoby raczej zwrócić uwagę na tkwiące w nich podobieństwa. One to właśnie mogą być, moim zdaniem, przesłankami postulowanej przez Baumana międzyludzkiej solidarności, a przez to jedności ponowoczesnego świata.

W omawianej książce autor określa także zadania stojące przed humanistyką ery ponowoczesnej. Jego zdaniem, powołaniem tak filozofów jak i socjologów jest „ugłośnienie milczeń, uwidacznianie tego, co niedostępne oku...” (s. 29), „by nie pozwolić dusić w zarodku żadnej z możliwości, jakie niezbywalna wolność ludzka zawiera” (s. 29). Zadaniem humanistyki jest „rozbijać wszelkie 'uświęcone prawdy', demaskować ich represywność i w ten sposób minimalizować niesprawiedliwość wobec tych, którzy odmawiają zgody na udział w 'grze językowej', narzuconej im przez dominującą większość” (s. 30). Tak widziana filozofia i socjologia, zdaniem Baumana, niewiele oferuje piastunom czy poszukiwaczom władzy, ale wiele może zaoferować człowiekowi zainteresowanemu samostanowieniem i autokreacją.

Czy rzeczywiście tak pojęta filozofia może być użyteczna dla człowieka zainteresowanego autokreacją? Do czego prowadzi rozbicie „uświęconych prawd”, jak nie do postawienia na ich miejsce nowych, tyle, że określonych z góry jako czasowe i względne? Czy jakkolwiek kultura może obyć się bez pewnych „uświęconych prawd”? Tych kwestii autor *Ciała i przemocy...* niestety nie podejmuje.

Na koniec wypada zgodzić się z Zygmuntem Baumanem, że tak określona filozofia i socjologia nie zwodzą czytelnika obietnicą mądrości, która niepewność usunie, tyle, że nie nastroja to optymistycznie, bowiem, moim zdaniem, właśnie usuwanie niepewności powinno być powołaniem filozofii.